

**Izabela Rutkowska, *Między książkami*, Wydawnictwo Edytor, Legnica 2012, 230 s.**

Każdy, kto weźmie do ręki wybór tekstów Izabeli Rutkowskiej *Między książkami*, może stać się uczestnikiem rozmowy. Wstęp zatytułowany

*Zapraszam*

zaczyna się zdaniem: „Każde czytanie, nawet jeśli dokonuje się na samotnym poddaszu, jest w istocie rozmową”. I tak jest do ostatniego wiersza dosłownie, bo całość zbioru składa się z trzech części, ale po kolei. Pierwsza z nich to

*Między książkami znalezione*

. Znajdują się w niej opowiadki zainspirowane fragmentami tekstów wielu lektur. Można zgodzić się z autorką książki: „chyba tak to już jest, że choć czytamy Cortazara, Dostojewskiego, Dickinson, Jonsson, Słowackiego, Dąbrowską – w ich książkach nie szukamy Cortazara, Dostojewskiego, ale siebie”. Pierwsza opowiadka

*Baranek*

to wyrzut:

Dlaczego tak bardzo dorosłeś, Przyjacielu? że boisz się postawić na papierze tę parę prostych kresek? że od razu chciałbyś stworzyć arcydzieło marki da Vinci? Wolisz zaprzeczyć istnieniu Baranka niż skompromitować się swymi biednymi ruchami ołówka. Tak mi przykro, mój Przyjacielu, że nie wierzysz w to, że cię kocham i że te parę prostych kresek będzie mi droższe niż korytarze Louvre’u.

I tak to, co „wysokie”, służy „niskiemu”, które wcale nie jest mniej ważne. Każda kolejna lektura: czy *Alicji z Krainy Czarów*, czy *Zbrodni i kary*, czy *Czekając na Godota*, czy wiersza Konstandinosa Kawafisa mówi coś o nas, o tym, że to, co najważniejsze, dzieje się każdego dnia. Tymczasem wielu o zwykłym życiu mówiłoby jako o „głupocie codziennej”. Rutkowska przekonuje, że potrzebne są nam „dwa płuca”: i

*sacrum*

, i

*profanum*

. Znajduje dla nich miejsce i w ciele, i w duszy.

Drugą część *W ludziach i słowach odkryte* wypełniają medytacje... Trzeba napisać to w tym miejscu: Ta książka jest o Bogu. O Bogu w naszym życiu. Aż strach pisać, bo skoro mówi się, czy pisze się „Bóg”, trzeba mieć świadomość większej odpowiedzialności za każde słowo. Od piszących „Bóg” więcej się wymaga. To nie jest łatwe brzemię. Izabela Rutkowska poradziło sobie z tym. Nie sądzi. Słucha (i czyta) innych. Lubi ludzi. Stąd wiele dedykacji przy tytułach utworów. Dla niej „Bóg jest atrakcyjniejszy niż jakakolwiek lektura”. Przypomina w swoim pisarstwie twórczość ks. Jerzego Szymika. Jego słowa:

Wszystko, cokolwiek chcemy zrozumieć – czy okrutną lekarską diagnozę, czy śmierć dziadka, czy kwitnącą gałąź czereśni, czy niewysłowione piękno ikony, czy miłość między ludźmi, czy narodziny syna, ruchy gwiazd, śmierć zuczka, itd. itp – jest jasne jedynie w świetle Wcielenia,

oddają trafnie to, co autorka *Między książkami* chce nam powiedzieć. Widać to może najbardziej w

*Znaku spod Grenoble*. Jest to „medytacja nad sensem wypadków”. Pamiętamy: „22 lipca 2007 w okolicy Grenoble stoczył się

w przepaść autobus wiozący pielgrzymów. Wracali właśnie z La Salette. W tragedii zginęło 27 osób”. Po tej – wydawałoby się – suchej informacji następny akapit zaczyna się słowami: „Znak z nieba”. To trudne dla wielu do przyjęcia stwierdzenie nie jest tak sobie napisane. Wśród wielu rodzących się pytań autorka medytacji stawia i takie: „Czym podyktowana jest logika tych, którzy obrażają się na Boga, bo w przepaść spadł autobus z pielgrzymami? Czy to znaczy, że lepiej i sprawiedliwej byłoby, gdyby z mostu spadł autobus pełen pijanych kibiców albo entuzjastów Love Parade?”. Jej refleksja nie jest bieżącym komentarzem do wypadku. Napisana została blisko półtora roku po nim. Nie tłumaczy wszystkiego: „Jakkolwiek by jednak nie interpretować tego wydarzenia, jedno jest pewne – wypadek spod Grenoble był pytaniem o to, czym jest śmierć i czym jest życie, kim jest Bóg i czym jest Jego miłość”. Warto te pytania sobie stawiać nie tylko przy okazji spotykających nas nieszczęść. Tak, jak i wiele innych pytań, które znajdziemy w tej książce. Inspirują one do własnych przemyśleń. Nikt nie jest samotnym czytelnikiem.

Trzecią część literackiego tryptyku wypełnia poezja. Na początek jest ostatnia, *XIV stacja* drogi krzyżowej: „i owinął Go w płótna/ jak kiedyś Ona owinęła Go w pieluszki/ i użyzył Mu swego grobu w skalnej niszy/ jak kiedyś Ona podarowała Mu niszę swego ciała”. Widzieć nie tylko koniec, ale i początek, nie tylko drogę, ale i jej sens: „bo cokolwiek Jemu dane/ On nie burzy – tylko przemienia”. Z Golgoty widoczna jest góra Tabor. Najbardziej zaskakuje rok 1991 pod wierszem

### *Niepokorna wiara*

. Poetka miała wtedy piętnaście lat: „jakże czasem niepokorna jest nasza wiara/ chce na krzyż wejść za wszelką cenę”. Niektórym długiego życia nie starczy, by tak wiele zrozumieć. Po dwudziestu latach napisze w wierszu

### *Rzym tego roku*

: „każdy następny choć piękny/ kościół/ staje się podobny [...] siadam w ławce/ pierwszej lepszej/ biednej krzywej parafialnej/ w tym kościele/ w którym każdy święty płacze/ że tak marnie malowany jest tu Bóg// wzrok zatapiam w Eucharystii/ i po chwili już nie ważne/ Rzym to cz Nierzym// poza białą Hostią Boga/ nie liczy się nic”. Raz jeszcze przekonuje nas: ważne jest wysokie, ważne jest niskie, najważniejszy jest Bóg. Niedaleko wiersze padają od opowiadań i medytacji. Są one pisane jedną ręką. Każdy czytelnik znajdzie dla siebie kątek, dla siebie strony.

W jednym z wierszy Izabela Rutkowska zastanawiała się: „czy naprawdę musi zostać/ po mnie/ ślad”. Nie, nie musiał, ale dobrze się stało, że zdecydowała się wydać *Między książkami*. Czytanie jest szukaniem tego co wspólne. Lektura jej zbioru potwierdza, że o książkach warto rozmawiać. Bierzmy więc i czytajmy, dzielmy się pytaniami i intuicjami. „Może ktoś nas oszukał rysując dramaty jako dzieła, a niebo jako kicz...”.

Mirosław R. Kaniecki